

Kuryer Poznański.

Nr. 12. Redaktor odpowiedzialny Niedziela, 15 stycznia 1882. Nikaży Gruszczyński. Rok XI.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświąconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymbierdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chrenitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymbierdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Dabe & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; H. v. Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołanowego 15 fen., Reklamy 30 fen., łomacze nie mają polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 14 stycznia.

Ruch w kwestyi wschodniej i panslawizm rosyjski. — Opowiadanie przeciw Gambecie i projekt rewizji konstytucyj. — Odwiedziny króla Alfonsa w Lizbonie. — Mowa posła Czarlińskiego.

Podczas gdy w sprawach dotyczących srodkowej, zachodniej i południowej Europy zupełna zapanowała stagnacja, to kwestya wschodnia, ustawicznie dotąd latana arkuszami rozmaitych traktatów i konwencyi przez dyplomacyę, znowu się zaczyna poruszać. To też dzisiejsze doniesienia telegraficzne i korespondencye gazet wyłącznie kwestyą tą się zajmują, przy czem jednak nowych nie podają nam faktów i wyjaśniają nam jedynie stanowisko, jakie mocarstwa zajęły lub zajęć zamysłają na Wschodzie. Punkt wyjścia rozmaitych domysłów i kombinacyi stanowi tu misya Ali Nizama paszy do Berlina i Wiednia. Doniosłość misyi tej podnosi rosyjski organ urzędowy, Prawit. Wiestnik, a to, co pisze, świadczy, że hr. Ignatiew wiele z niej będąc niezadowolony, przypomina mocarstwom traktatowym, iż Rosya nie pozwoli się wyprzeć z półwyspu bałkańskiego, który „z mojej praw historycznych do niej wyłącznie należeć powinien.” Dzienniki berlińskie powtarzają w całości artykuł rosyjskiego dziennika urzędowego, ażeby go następnie ostrzej poddać krytyce.

Wybitnym poniekąd wypadkiem politycznym — tak pisze Prawit. Wiestnik — jest pobyt w Berlinie nadzwyczajnego posła tureckiego Alego Nizama paszy, który przybył z Carogrodu dla wręczenia cesarzowi Wilhelmowi brylantowego orderu Niszana. Zisze przy tej sposobności odwiedzi i rozmowy z kanclerzem niemieckim, połączone z pogłoskami nadeszłymi z Carogrodu o przyrzeczeniu Niemcami a Turcyi, jakiegoś powód do przypuszczeń, iż rząd turecki pielęgnuje pewne tajne zamysły. Powątpiewano nawet o trudności zgody panującej pomiędzy mocarstwami. Niektórzy mówią, że Turcyi pragną gorąco zainteresować cesarstwo niemieckie co do pewnych kwestyi politycznych. Niemcy nie mają jednak żadnej w tym korzyści, iżby miały zrywać przyjazne swe stosunki z innymi mocarstwami dla dogodzenia Turcyi. Ze Niemcy prawdopodobnie skorzystają z nadarzającej się sposobności, to łatwo zrozumieć. Zbliżenie do Turcyi może być korzystne dla handlowych interesów Niemiec i Turcyi, jak to widać n. p. z zamiaru zawezwania do Carogrodu najdłuższych urzędników niemieckich. Lecz rząd niemiecki tak wysoko ceni utrzymanie pokoju w Europie, iż nie da powodu do nieporozumień. Poselstwo Alego Nizama paszy jest niewątpliwie jednym z wybitnych zjawisk życia politycznego obecnej chwili, nie ma wszakże tak poważnego charakteru, iżby mógł się odbić na wzajemnych stosunkach wielkich mocarstw lub wymagać jakiegoś zobowiązania. Byłoby rzeczą godną pożałowania, gdyby w Carogrodzie nadano zbyt wielkie znaczenie rezultatowi osiągniętemu przez poselstwo tureckie. Mogłoby to wywołać nowe trudności, niezgodne z zamiarami mocarstw, pragnących utrzymania i wzmocnienia pokoju europejskiego.

Urzędowy dziennik rosyjski daje tu lekcję Turcyi, ale nie trudno dojrząc zarazem w lekcji tej napomnienie i groźby dla Niemiec. W tym też zapewne rozumieniu powtarzają dzienniki berlińskie artykuł Prawit. Wiestnika. Czego nie wypadło napisać rządowemu organowi hr. Ignatiewa, to wypowiada otwarcie inny dziennik rosyjski, Nowoje Wremia, którym często posługują się ministrowie rosyjski. Panslawistyczny dziennik odzywa się do ludów bałkańskich z napomnieniem, ażeby jedynie w Rosyi szukały ratunku i nie daly się usidlić „podstępnej polityce germańskiej.”

Już trza lata upłynęło od chwili zawarcia traktatu berlińskiego, a my, pisze Nowoje Wremia, dotąd nie możemy jeszcze oświadczyć o ciężkich następstwach wojny wschodniej. Byłoby rzeczą szczególną, gdyby kto przeczył wielkiej dla Rosyi ważności sprawy utrwalenia naszego wpływu na półwyspie bałkańskim i na stosunki z ludami tenże półwysp zamieszkującymi. Aby zrozumiano należycie, jaki jest stosunek nasz do tych, którzy pomienionymi ludami rządzą, trzeba im dać uczuć, co to oni tracą na tym, jeśli ich Rosya nie będzie popierała i jak ciężkie próby ich wówczas czeka. Lud prosty nigdy nie uchyla się od łączności z wielką słowiańską potęgą, szczerze jest ku nam usposobiony i instynktowna czuje ku nam skłonność, ale niestety jesteśmy stanowczo bezsilni, dopóki kółka przewodnie nie opamiętają się, jak błędzą. Słowianie uczują przedź czy późniżej, żal i skruchę, że nie pojmowali istotnego stanu rzeczy. Narody bałkańskie nie mają innego wyjścia, tylko albo stać się materjałem ku przedzierzgnięciu Austrii w monarchia wschodnią, albo zostać zdławięniem przez żywioł germański, albo wreszcie w przymierzu z Rosyą i pod jej opiekunczą władzą wytworzyć coś trwałszego a zupełnego. Muszą to doskonale rozumieć w Berlinie, skoro nastąpiło teraz zbliżenie między Niemcami a państwem otomańskim; będzie ono faktem wiele znaczącym. (Kilka dni temu Nowoje Wremia donosiła, że to zbliżenie jest urojone.) Jeszcze przed Piotrem W. wyjaśniło się dążenie Rosyi do zabezpieczenia sobie swobodnej żeglugi od południowych granic kraju na morze Śródziemne — a od półtora wieku wyciągamy wszystkie usiłowania, aby zdobyć na morzu Czarnym twardą pozycyę i utrwalić swój wpływ na półwyspie bałkańskim. — Wojny z Turcyą z czasów Katarzyny, traktaty kuczka kanadyjskiego, bukareszki i adryanopolski pozwoliły nam osiągnąć częściowo ten rezultat, ale wielu rzeczy nie dopięto, gdy cała Europa wystąpiła przeciw Rosyi w kwestyi wschodniej. Rosya jednak wytrzymała walkę z przeciwnikami, gdyby mogła liczyć na swych przyrodzonych sprzymierzeńców, tj. na ludy półwyspu bałkańskiego. Niestety, wypadki ostatnich świadczą, że liczyć na nich niepodobna. Jakkolwiek interesa ich pod wielu względami harmonizują z

interesami Rosyi, ci przyrodzeni nasi sprzymierzeńcy zaczynają teraz być dwulicowymi i w chęci uzyskania większych wygód dla siebie, to chylą się ku państwom zachodnim, to zapewniają Rosyą o swojej wierności... Aż do tej chwili najgorętsi nawet przeciwnicy Rosyi patrzyli na nią jako na swoją opiekunkę, wówczas gdy zachodnie państwa zaczynają ich uciskać — mogli też jednoczyli nas i pokrewni liczyć i otrzymywali zawsze pomoc ze strony Rosyi. Ale gdy teraz przekonujemy się, że nie pojmują swojego prawdziwego stosunku do Rosyi, to dalsze marnowanie sił i środków nietylko staje się niepożytecznym, ale nawet szkodliwym.

I artykuł Nowego Wremienia powtórzy zapewne prasa berlińska i zestawia go z dyplomatem większych przestrogami Prawit. Wiestnika. Jak widać, prąd panslawistyczny dominuje w tej chwili w rządzie rosyjskim, nie wyleje się on jednak na zewnątrz i nie wprawi w ruch kwestyi wschodniej, bo izolowana carska Rosya nie zdolna jest dziś do podjęcia walki z nienawistnym „żywiłem germańskim.”

Na porządku dziennym innych bieżących spraw i to mniejszego znaczenia stoi kwestya rewizji konstytucyj francuskiej. Prasa republikańska wszystkich odcieni i kierunków formalny w tej chwili przypuszcza atak na Gambetta i wzywa go, ażeby odstąpił od zamiaru wprowadzenia do konstytucyj głosowania według list. Prasa ta, stawiając to żądanie, wzywa zarazem prezesa gabinetu, ażeby pozostał na stanowisku, gdyż w przeciwnym razie utraci całkiem popularność. Nawet organa prasowe Floquet'a i Brisson'a występują przeciw Gambecie i napominają go, ażeby z odrzucenia projektu nie robił kwestyi gabinetowej. Na głosy te napomnienia i groźby głuchym jest Gambetta. Jak donoszą stojące pod jego rozkazami pisma, zażąda ministerstwo od kongresu przyjęcia w konstytucyj zasady głosowania według list i zezwoli na to, ażeby kongres zawarował osobnym paragrafem, że nowy system wyborczy będzie zastosowany dopiero podczas przyszłych wyborów. Tym fortem spodziewa się Gambetta uzyskać zezwolenie kongresu. Telegram donosi dalej, że gabinet wniesie zarazem o wykreślenie artykułu w konstytucyj, który przepisuje publiczne modły przed otwarciem sesyj i ciał prawodawczych. Projekt ten, chcący nadać Francji charakter państwa ateistycznego, ma być tą ponętą, którą myśli Gambetta rozbroić zacięte serca radykałów.

Król Alfons hiszpański przybył wraz z małżonką w gościnę do króla portugalskiego w zeszły czwartek. Ludność Lizbony powitała monarchę hiszpańskiego bardzo serdecznie. Na cześć hiszpańskiej pary królewskiej urządzone cały szereg dworskich uroczystości, pomiędzy innymi danem będzie widowisko walki byków.

W końcu zwracamy uwagę na przemówienie posła Czarlińskiego o nadużyciach celnych i nieuwzględnianiu języka polskiego nawet przy ogłaszaniu taryfy celną. Słuszne te skargi nie zostały uwzględnione a o ile nam wiadomo, komisarz rządowy Burchard, który następnie kilku mówcom odpowiadał, ani słówkiem uwag posła Czarlińskiego nie dotknął. Posłowie nasi, przypominając w takich warunkach rządowi krzywdy nasze, na tym większą wdzięczność społeczeństwa polskiego zasługują.

* W Kępnie odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 16 stycznia, wybór posła do sejmiku prowincjonalnego z powiatu ostrzeszowskiego, na co zwracamy uwagę uprawnionych do głosowania. Jest to obowiązek, który każdy sumiennie wypełnić powinien.

Przemówienie posła Czarlińskiego.

Na piątkowym posiedzeniu parlamentu niemieckiego-So przy obradach nad tyt. I etatu (dochody z cel), zabrał głos poseł Czarliński i przemówił, jak następuje:

M. P. Nie wstąpię ja na obszerne pole spraw celnych, mimo że nie brakło tutaj do tego ponęt; nie uczynię tego już z samego względu na obecny porządek obrad parlamentu, gdyż chociaż pięknie jest zdanie, że on revient toujours à ses premiers amours, — to jednak czasem może też to zdanie brzmieć: à son unique amour, — bo teraz nie chodzi tak bardzo o powód, lecz o sposób wykonania przepisów celnych. Ograniczę się przeto na kilka uwag, o ile do tego dały mi powód słowa komisarza Rady związkowej, a dyrektora skarbu Rzeszy, p. Burcharda, iż rzeczywiście dla ochronne dopiero wtenczas mają wartość, jeśli żadnych nie przyniosą korzyści. Dla ochronne jednak, M. P., nie mogą też przynieść korzyści, nie osiągnąwszy swego celu, jeśli przepisy administracyi są tak tłómaczone i przeprowadzone w praktyce, iż utrudniają się przez to komunikacya i każdy się lęka cel ochronnych. I tak wiem pomiędzy innymi o wypadku, iż ktoś z furą nalożoną drzewem przejechał przez granicę, nie przeznajając wcale, że towar, który wiezie, podlega teraz oczeniu. Zaledwie minął zwolna komorę celną, kiedy na pierwsze napomnienie jednego z urzędników stanął i dowiedziawszy się o swój pomyłek, chciał zapłacić cło od drzewa. Spisano z nim protokół i nie puszczono go przedź, dopóki nie podpisał tego protokółu i nie zapłacił kary w wysokości 26 marek 30 fen. Kiedy poszkodowany zaniósł na to zażalenie do głównego

urzędu celnego, odpowiedziano mu, że podpisując protokół, sam przyszedł, że jest winnym. Przeciwnie temu za-protestował u prowincjonalnej dyrekcji celną i powołał się na ustawę celną, określającą, że jeśli poszkodowany może udowodnić, iż nie chciał dopuścić się defraudacyi, lub że niepodobieństwem było jej przeprowadzenie, — iż wtenczas musi być uznany za niewinnego, że zaś protokół tylko dla tego podpisał, ponieważ w przeciwnym razie, nie byłby został wypuszczony. Ale i tu dano mu odmowną odpowiedź!

Ja sądzę, że to jest surowość, której nie usprawiedliwia ustawa celną i że wszystkie odnoszące się do tego paragrafy przemawiają za tēm, by tego człowieka zwolnić od kary: przemawiają za tēm, że mu wyrządzone krzywdę. Nie będę czytał tych paragrafów, bo to fakty niezaprzeczony, że kto przejeżdża około komory celną z ciężarem tak wielkim, którego w kieszeń ani pod surdut nie może schować, kiedy to czyni wśród dnia białego, na publicznej drodze i w godzinach prawem przepisanych, że taki człowiek nie chciał i nie mógł dopuścić się defraudacyi. Nie ma tu więc wedle mego zdania, zamiaru defraudacyi i kontrabandy.

Podczas wyczerpujących rozpraw nad cłami stawiłmy z naszej strony następującą rezolucyę:

Parlament zechce uchwalić: wzywa się kanclerza, aby po przyjęciu ustawy o taryfie celną dla niemieckiego terytorium celnego z ustawy o dochodach cel i podatku od tytoniu przy wykonywaniu tej ustawy, a zwłaszcza przy traktatach handlowych, któreby mogły być zawarte z Austryą i Rosyą, uwzględnił ten szczegół, że kraje polskie w granicach z 1772 roku ze względu na swe terytorium i nierozłączność handlowo-polityczną mają traktatami wiedeńskimi zagwarantowane sobie prawa.

Rezolucya ta nie została wprawdzie przyjęta, ale to nie odjęło nam tego przekonania, że rząd, jeśli tylko uważa za stosowne, lub konieczne, umie się odwoływać na te traktaty. I tak, jak donosi dziennik rosyjski Nowosti z 1880 roku rząd z wielką stanowczością powoływał się na ten układ, kiedy w r. 1879 w szczególnym wypadku chodziło o zachowanie wolnej żeglugi na rzece Niemnie. I dla tego zwracam rządowi uwagę na utrudniania, jakie z obu stron granicy się dzieją, gdyż i producenci w Królestwie Polskim musieli w praktyce nieraz tego doświadczyć, iż np. za próżne worki, ilekroć je po odstawieniu zboża zabierają napowrót, muszą prawie tyle zapłacić, ile nowe kosztowały.

My z naszej strony zawsze się starać będziemy o to, aby zagwarantowane traktatami wiedeńskimi interesy poszczególnych krajów naszej ojczyzny nie była na szwank narażone, co by jednak przez wykonywanie ustawy celną w ten sposób, jak to scharykteryzowałem, mogło nastąpić. Mogłoby to też nastąpić z tego powodu, iż odnośne przepisy administracyjne, ogłoszenia i t. d. nie dzieją się w języku polskim.

(Ktoś z lewicy przerywa.)

Panowie wolcie: „ach! tak.” a ja sądziłem, że wy właśnie wyrażacie zdziwienie, dla czego w takim razie pominięto język polski, któryby tu był najstosowniejszym i że jemu należy się pierwszeństwo. Czy może pp. sędziowie, że mowa polska nie jest potrzebna w stosunkach handlowych? Myśmy do takich rzeczy, Mości panowie, już przywykli i panowie możecie w Toruniu — a gdzieindziej nie będzie lepiej — czytać przepisy celne w rosyjskim, francuskim i niemieckim języku; dla czego zaś braknie ogłoszeń po polsku, to my wiemy, ale panowie tego sobie wytłómaczyć nie zdołacie, i to tēm bardziej, jeśli się panowie dowiedziecie, iż orędzie cesarskie, którym zagajony został obecny parlament, ogłoszone i rozszerzone zostało w części i w polskim języku.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Jest to zapewne pięknym zjawiskiem —

(Wesołość.)

dla każdego, kto ma poczucie sprawiedliwości, bo jest ono najlepszym dowodem, iż język polski winien być równouprawniony.

(Bardzo trafnie!)

Czy nie jest też logicznym żądanie, aby rząd, który we własnym interesie odzywa się do ludności w zrozumiałym dla niej języku, który uważa za konieczny, by go zrozumiano, używał też tego języka, jeśli chodzi o dobrobyt i interes tej ludności? Kończę, mości panowie, życzeniem, aby sprawy tu poruszone zostały w praktyce uwzględnione! (Okłaski.)

Rycerze kultury.

Luź ich to biegle przed laty dziesięć — nie „z pierścieniem ślubnym na gody ludzkości”, jak mówi Słowacki — lecz zbrojnych w dzirytę nienawiści lub niechęci ku Kościołowi, żadnych krzyżówac go ponownie i rozpinać na nowożytnych machinach „wszechwładzy państwa”? Luź ich biegle tych „rycerzy kultury” wśród odgłosu tryumfalnych marszów „dass es eine Lust war zu leben”, wśród szalonych okrzyków kulturkämpferskiego karnawału „Nach Canossa gehen wir nicht” — iluż ich klaskało w dłonie, gdy wypędzono księży ze szkół, gdy zakonników, zakonnice ze smutkiem i boleścią zniewalano do opuszczania klasztornego zacisza, gdy Biskupów i kapłanów wodzono przed sądy

i za kratę więzienną, gdy żandarmi pruscy wyprowadzili księży za granicę prowincyj lub powiatów, gdy setki i tysiące talarów egzekwowano z katolickich proboszczów i dozorców do kas królewskich komisarzy?...

Cale łamy pospolitych frazesów o uzurpacych klerikalnych, o hierarchicznych uroszczeniach, o rzymskiej żądzy panowania itd. itd. powtarzanych na wszystkie strony, możnaby zebrać z tych czasów prawdziwej naganki na Kościół katolicki, który bezczeszczono z trybuny sejmowej i na prywatnych zebraniach, w teatrach i w uczonych towarzystwach, piórem, ryłcem i piędzlem — jak gdyby się spiknęto na sprawdzenie wolterowskiego okrzyku „Ecrasez l'infame.”

Nie była to walka na duchy, „bój cywilizacyjny” — jak go nazwał Virchow, bo prawdziwa cywilizacya nawet pospolitego zbrodniarza karze wiedzą lub grzywnami jedynie w chęci wyleczenia go ze złych skłonności, w celu poprawy — ale bój materialnej przewagi z siłą przekonań, z zasadami z wiarą osmnastu wieków, bój podjęty celem złamania tych, co się ugiąć nie chcieli, nie różniący się wiele od walki, jaką — że nie sięgnęmy dalej — przeciw Kościołowi katolickiemu prowadzono w czasie reformacyi w Anglii lub w Niemczech, trzymając się zasady „omnis regio, illius religio.”

Walka taka mogła złamać jednostki chwytne o mętnych pojęciach i słabiej woli, mogła sprawić spu, stoszenie wielkie, mogła sprowadzić zdziwienie jednostek nie krępowanych jarzmem boskiego przykazania, głoszonego przez sługi Kościoła — ale nie mogła znieślić Kościoła katolickiego do poddania karku pod więzy wszechwładnego państwa; — z takiej walki Kościół musi wyjść zwycięzko!

W srodkowych i czwartkowych rozprawach odnieśli też katolicy w parlamencie niemieckim większe zwycięstwo, aniżeli go się w obecnych warunkach spodziewać mogli, a „kulturkampf” niemiecki zakrywa wobec tego zwycięstwa zawstydzone oblicze.

Bój nie ustał — i nie ustanie, na to winniśmy być przygotowani, bo to jest istota, natura i zadanie Kościoła wojującego, bo sam Chrystus powiedział, że nie przyniósł pokoju — jedno miecz, i nie było też w dziejach Kościoła okresu, któryby od tej walki był wolny. To też tak Virchow jak i Richter w swych przemówieniach zapewniali katolików, że walcząc z Kościołem nie przestają, że „występować będą przeciw hierarchii i w interesie duchowego oswobodzenia jednostki” — a Virchow wyraźnie powiedział: „to, co wy nazywacie wszechwładzą państwa, to i nadal stać będzie jako hasło na naszych sztandarach, lecz hasło zlagodzone względami na wolność indywidualną i przekonaniami obywateli.”

Ważne są te słowa berlińskiego profesora, bo są zarazem wyznaniem, iż dotychczasowa walka w imię wszechwładzy państwa prowadzona nie była 1) łagodną, 2) nie uwzględniała wolności osobistej, 3) a gwałciła przekonania obywateli. To twierdziłmy zawsze, to wyrzucaliśmy nieustannie owym rycerzom kultury, do których się prof. Virchow zalicza, a którzy występując zawsze w obronie „osobistej wolności i przekonań obywatelskich” gwałtem i materialnym przymusem nam przekonania nasze wydierać chcieli. Dziś sami oni to przyznają — a przyznają to tēm większe ma dla nas znaczenie, że wyszło z ust tego samego Virchowa, co do chrztu trzymał nieszczęsny kulturka m p f niemiecki w dotychczasowej jego formie i objawach.

Charakterystycznym znamięm tej walki było to, że w miejsce wiary chciało postawić niewiarę lub niewiarą zafarbowany starokatolicyzm, i że do przeprowadzenia tego zamiaru używała środków przymusowych. Argumentami ducha, siłą przekonań, nauką, dysputą nie walczono, lecz chwytano się środków doraźniejszych: więzienia, żandarma lub egzekutora.

Jeżeli p. Virchow zapowiada nam inną walkę — to Kościół jej się nie ulegnie tak samo, jak się nie uległ dotychczasowemu kulturkampfu, bo Kościół nauki i światła się nie lęka, bo Kościół był po wszystkie wieki matką i opiekunką światła i nauki. Pan Virchow jednakże musi się rozstać z ideą „wszechwładzy państwa” bo to broń niegodna obrońcy „osobistej wolności” — i szanowny profesor użył zapewne tego frazesu jedynie dla zasłonięcia swego odwrotu, który go widocznie wiele kosztował. Pan Virchow musi wybierać pomiędzy „wolnością osobistą” — a „wszechwładzą państwa”: jedno — lub drugie.

I pan Bennigsen, który jeszcze w roku zeszłym chciał „drastyczniejszych” środków przeciw Kościołowi używać — zmienił nieco swe zapatrywanie, — a jak się spodziewamy, zmienił i rząd pruski, który w ostatnich czasach okazał kilkakrotnie chęć zaprzestania dotychczasowego sposobu prowadzenia walki kulturowej.

Tylko katolicy, trzymający się silnie prawdy objawionej i jej stróża, którym jest Kościół — nie zmieniają swych zasad i stoją jak mur niewzruszony, bo się opierają na podwalinie prawdy.

Nie ludzimy się — i wiemy, że jeszcze wiele trudności pokonywać i łamać będziemy musieli, ale cieszymy się przynajmniej tēm wyznaniem samychże rycerzy kultury, którzy sami potępiłi dotychczasowy system walki — potępiłi go wyraźnymi słowy i głosami swymi.

Austriacka część dycecyi wrocławskiej.

Do dycecyi wrocławskiej należy na Ślązku austri-

akim 97 parafii z 176 duchownymi i 285,800 wierzni.

Część ta dycecezy czuła się dotąd nie tylko pod względem hierarchicznym, ale nadto i pod względem duchownych potrzeb upośledzoną, gdyż Pasterz tak ogromnej jak wrocławskiej dycecezy, nie mógł ani wszystkich wiernych bierzmować, ani też konsekrować Kościoła i wizyt pasterskich dokonywać. Zwracano też z pewnym ubolewaniem uwagę na to, że z licznego grona duchownych austriackiej części dycecezy żaden kapłan w rządzie kanoników gremialnych ani honorowych nie zasiada. Z tego powodu zebrała się po śmierci śp. księcia Biskupa Forstera dnia 16 listopada konferencja duchownych, na której sprawę potrzeb austriackiej części dycecezy gruntownie zbadano. Konferencja oświadczyła się stanowczo przeciw rozdzieleniu dycecezy wrocławskiej na dwie, wyraziła jednakże następującą życzenia:

aby wikaryusz generalny austriackiej części dycecezy był zarazem kanonikiem honorowym katedry wrocławskiej, posiadał godność biskupią i był uposażony z dochodów majątku Johannesberga, a nadto aby dwaj księża z części austriackiej zostali zaliczeni w poczet kanoników honorowych katedry wrocławskiej i otrzymali służące innym kanonikom prawa i przywileje. Takie uregulowanie stosunków dycecezalnych zadowoliłoby niezawodnie wszystkich, wzmocniłoby węzeł między oboma częściami dycecezy i usunęło zupełnie kwestyą rozdziału.

Petycją tę postanowiono doręczyć za pośrednictwem osobnej deputacji osobom kompetentnym. W dniu 19 grudnia r. z. deputacja, złożona z kanonika i komisarza biskupiego Michała i dziekana księży Findińskiego i Danela udała się do Wrocławia i doręczyła petycję wikaryuszowi kapitulnemu, ks. Gleichowi. Deputacja doznała jak najlepszego przyjęcia i przekonała się, że kapituła wrocławska zgadza się zupełnie z myślą petycji.

Ponieważ cesarz austriacki przebywał w tym czasie w Gdödlu, masiano przeto wstrzymać się z przedłożeniem odpowiedniego adresu aż do powrotu monarchy do Wiednia, poczem w dniu 28 z. m. deputacja otrzymała posłuchanie, a cesarz temi słowy odpowiedział na jej przedstawienie: „Z zupełnym zadowoleniem przyjmuję do wiadomości wasze oświadczenie i życzenia; są one w zgodzie z moimi zapatrywaniami na tę sprawę. Zdaniem moim jedynie to właściwe rozwiązanie całej sprawy. Należy i trzeba zatrzymać stosunek historycznie utrwalony. W głównych punktach macie moje zezwolenie; nad punktami zaś szczegółowymi i życzeniami zastanowię się jeszcze, zbadam je i będę się starał uczynić im zadość.“

Cesarz austriacki, wyraziwszy zaś z powodu zgonu księdza Biskupa Forstera i rozpytawszy się o stan dycecezy, pożegnał jak najlaskawiej deputację, która z zamku cesarskiego udała się do Nuncjusza dla doręczenia mu adresu. Nuncyusz oświadczył, że jest jak najmocniej przekonany, iż Ojciec św. wysłucha łaskawie prośb i życzeń wyrażonych w adresie. Nazajutrz deputacja była u p. prezesa gabinetu, hr. Taaffego, i u p. ministra Conrada dla zakomunikowania im odpisów adresu przedłożonego cesarzowi. Prezes gabinetu hr. Taaffe nie był obecny, musiano zatem poprzestać na pozostawieniu odpisu, p. minister Conrad zaś przyjmując deputację oświadczył, że rozdział dycecezy nie nastąpi.

W każdym więc razie — zdaje się rzeczą pewną, że do rozdziału dycecezy wcale nie przyjdzie.

List z Krakowa.

(R. Z.) Dni sejmowe we Lwowie już dawno minęły, a jeszcze dotąd ludzie kraj szczerze miłujący ubolewają nad smutnym i niespodziewanym rozbiorem się projektów sejmowi w sprawie reformy administracji krajowej w Galicyi przedłożonych. Sądzę, że wobec wielkiej doniosłości tej kwestyi nie nadaję się do Waszkiej, jeśli powstanie i przebieg całej sprawy przypomnę i przyczyny jej upadku w sejmie wyłomaczę.

W ustroju rządu galicyjskiego po r. 1866 zaprowadzonym, panuje wszechstronnie „dualizm“ i „parallelizm“ urzędów autonomicznych i państwowych, czyli politycznych. Ale ten dualizm nie jest oparty na zupełnej równowadze i być nim nie może, boby rząd wszelki i ład w kraju ustał musiał. Konieczności państwowej poświęcono autonomię, zostawiając wprawdzie cały jej kosztowny aparat urzędów i kol reprezentacyjnych, ale bez przydania rzeczy najważniejszej, t. j. władzy wykonawczej. Taką kulejącą autonomią mamy od lat 14, a jeśli dotąd jakikolwiek ład i rząd w Galicyi się utrzymuje, to dla tego tylko, że urzędnicy państwowi idąc za wskazówkami przychylnych nam ministerstw, nie odmawiają zwykle środków wykonawczych uchwałom tutejszych władz autonomicznych. Ale ten chwilowo pomyślny stosunek rządu do rządzonej lada dzień zmienić się może, a wtedy cała działalność samorządu galicyjskiego od razu będzie sparaliżowana, władze bowiem rządowe mogą mu każdego czasu odmówić pomocy swego, że się tak wyrażę, „brachium saeculare.“ Nieszczęsny ów dualizm objawia się nawet i w samymże samorządzie, w ustroju gminnym, choć w innym zupełnie kierunku i znaczeniu: w gminie galicyjskiej mamy obok siebie istniejące obszary dworskie i gromadzkie, czyli włościańskie. Obie gminy zespolone zaledwo by mogły podobać ważnym zadaniom administracji policyjnej, drogowej i szkolnej; rozłączone upadają pod ich ciężarem i wykluczają możliwość podjęcia nowych, szczególnie tyle w kraju pożądaných sądów pokoju. Jakoż są gminy, które na wybudowanie i utrzymanie szkoły się zrujnowały, a mierny stan mostów i dróg wycinalnych uderza każdego, co po kraju podróżuje; bezpieczeństwo publiczne zaś jedynie od mniejszej lub większej gorliwości zbył szczerpłego zastępu żandarmerii cesarskiej zależy. — Wspomniane codopiero i powszechnie jako takie uznawane wady samorządu galicyjskiego, a mianowicie: brak władzy wykonawczej, dualizm w stosunku urzędów autonomicznych do państwowych i wadliwy ustrój gminny, — nie dopuszczają normalnego rozwoju kraju.

Chęć zaradzenia złemu dała pochop do utworzenia się w zachodniej Galicyi stronnictwa krakowskiego reformy; program reformy na zagranicznych wzorach zwłaszcza belgijskich oparty, a za współdziałaniem śp. Adama Potockiego, śp. Aleksandra Kurtza, dzisiejszego ministra Dunajewskiego, Franciszka Paszkowskiego, Wiktora Kopfa, Dionizego Skarżńskiego, Zyblikiewicza i kilku innych jeszcze do potrzeb kraju zastosowany, po długich naradach przedwstępnych został wreszcie 20 marca 1876 r. ujęty w formę walnego wniosku do sejmiku lwowskiego. Wniosek ten szczegółowo wypracowany i powszechnie pod nazwą wniosku Dunajewskiego znany, stał się odtąd hasłem stronnictwa reformy, sztandarem, który kandydaci do sejmiku krajowego w zachodniej Galicyi przy każdorazowych wyborach chętnie wywieszali.

Na mocy tego wniosku dotychczasowy rozdział gmin ma być zniesiony, a na miejsce obszarów dworskich i gromadzkich z ich zespolenia ma powstać 600 mniej więcej gmin zbiorowych, czyli okręgów admini-

stracyjnych z platnymi naczelnikami, przez gminę wybieranymi a przez rząd zatwierdzanymi. Naczelnicy ci, na lat 7 wybierani, mieli by atrybucyę i charakter urzędowy wójtów komisarycznych pruskich ordynacji powiatowej. Wewnątrz tych okręgów administracyjnych pojedyncze gminy jako korporacje i gromady zachować mają rząd nad własnym majątkiem i zakładami własnymi. Oczywiście wybieralni naczelnicy okręgowi i przydane im rady i wydziały okręgowe wzmacniają żywioł autonomiczny, większą sprężystość i skuteczność samorządu u dołu zapewniając; a płatność owych naczelników, ich urzędowanie na pewien czas tylko, zespolenie przytęm obszarów dworskich i gromadzkich nadają całemu projektowi cechę demokratyczną.

Na wyższych szczeblach zarządu krajowego stronnictwo reformy postawiło jako zasadę uproszczenie administracji przez zniesienie 74 dotychczasowych powiatów resp. starostw, a utworzenie z nich 20 obwodów i powołanie w obrębie tychże władzy autonomicznej do współrzędu z państwem, reprezentowanym przez starostę obwodowego. Znoszą się zatem rady i wydziały powiatowe, a natomiast dorocznie przez dni 15 sejmujące rady obwodowe wybierają czterech członków wydziału obwodowego. Ci czterech wydziałowi ze starostą politycznym jako prezydującym rządzi obwodem, zatwierdzają najważniejsze sprawy, nawet wielką część tych, które dotąd rząd wyłącznie sobie był zarezerwował; starosta obowiązany jest wykonywać uchwały wydziału. Może jednak zawiesić wykonanie uchwał wydających mu się niesłusznymi, ale musi się w takim razie w przeciągu dni 15 odwołać do najwyższego rządu krajowego we Lwowie jako do ostatecznie rozstrzygającego. — U szczytu autonomii, gdzie dotąd zasada bezsilnej dwoistości z sejmem i wydziałem krajowym po jednej, a namiestnictwem cesarskim po drugiej stronie najjaskrawiej się uwydatnia, najważniejsze zaprojektowano zmiany. Namiestnik ma być odpowiedzialnym sejmowi za ściśle przestrzeganie i wykonywanie ustaw krajowych i budżetu; sejm większością trzech czwartych głosów może go nawet zaskarżyć przed najwyższym trybunałem państwa.

Odpowiedzialnego sejmowi namiestnika uwolniono natomiast od codzienniej kontroli wydziału krajowego, kontroli jak dotąd mało skutecznej. Na miejsce zniesionego wydziału krajowego ma być ustanowiona rada namiestnicza, złożona z naczelników poszczególnych wydziałów rządowych, a zatem z urzędników przez rząd powołanych, z wyjątkiem jednego. Namiestnik ma przywodzić też radzie, a pojedyncze wydziały, ministerstwa en miniature załatwiać mają sprawy bieżące zarządu krajowego. Tych wydziałów ma być sześć; jedynie pierwszy z nich dla spraw prawodawczych, administracyjnych, spornych i fundacyi krajowych jest władzą autonomiczną, bo członkowie jego i naczelnik przez sejm krajowy mają być wybierani. Członkowie tego wydziału pierwszego mają mieć prawo być obecnymi na posiedzeniach wszystkich innych wydziałów z przywilejem głosowania. Do zdawania relacyi w sprawach, fachowych wiadomości wymagających, żąda wniosek Dunajewskiego ustanowienia gron doradczych przy radzie krajowej, mianowicie rady szkolnej, lekarskiej i gospodarczej.

Myślą przewodnią naszkicowanego co dopiero zarządu organizacyi rządu krajowego dla Galicyi jest tak silne zespolenie żywiołów autonomicznych z państwowymi, iżby działalność jednych bez pomocy drugich stała się niemożliwą. Dotąd od widzimisię rządu zależy, czy uchwały władz autonomicznych uwzględnić zechce lub nie, gdyż rządzić może i bez nich, mając zastęp hierarchicznie zorganizowanych urzędników w kraju i dzierżąc monopol władzy wykonawczej. Gdyby wniosek Dunajewskiego stał się prawem, stosunek ten by się zmie-

nił: w razie konfliktu wydziału obwodowego ze starostą, lub namiestnika z sejmem i wyższym z jego wyborów pieświm wydziałem prawodawczym, rząd byłby zmuszony rachować się z zyczeniami kraju, dojsz do jakiegoś z organami samorządu kompromisu; na razie bowiem nie miałby kim zastąpić wprawnych do współrzędzenia urzędników autonomicznych. Rząd każdy porządny (powtarzam tu pamięci godne słowa prof. Zatorskiego) winien się składać z urzędników o miano- wanych, hierarchicznie zorganizowanych, i z obywateli w wybieranych, którzyby nad tymi urzędnikami mieli kontrolę, wspierali ich swą radą i doświadczeniem w tych licznych praktycznych zadaniach, którym urzędnicy zapatrujący się często zbyt może jednostronnie na zadanie państwa, nie sprostać. Rząd silny i sprężysty wytwarza się wtedy, kiedy się złączy obok siebie stojące żywioły w jedną silną całość, tak aby się zespoliły, współdziałały i współrzędziły, a więc obszary dworskie i gminy w okręgu administracyjnym, reprezentujące powiatowe i starostwa w obwodzie, a idąc jeszcze krok dalej wydział krajowy i namiestnictwo w radzie namiestniczej pod namiestnikiem — a będzie to rzeczywistość krajowym rządem.

W ordynacyi autonomicznej dla 6 wschodnich prowincyi pruskich tylko w powiatach nastąpiło takie zespolenie władz autonomicznych z państwowymi, a już dziś każdy z tamtejszych obywateli dostatecznie się przekonał, że chcąc cośkolwiek w powiecie przeprowadzić, lub uzyskać, trzeba mieć za sobą autonomicznych członków wydziału, że bez nich i pan „Landrat“ rządzićby nie mógł.

Ale Prusacy, z obawy przed osłabieniem wszechmocy państwowej, nie poszli konsekwentnie dalej, bo w zarządzie prowincyi dualizm władz państwowych i autonomicznych jako zasadę postawili, a nawet i to trochę powiatowego samorządu nie śmieli do wszystkich polskich dzielnic swego państwa wprowadzić.

Gdy roku zeszłego rząd austriacki sejmowi lwowskiemu znany przedłożył kwestyonarz co do reformy w administracyi krajowej, stronnictwo reformy krakowskie od dawna pożądaną uzyskało sposobność wystąpienia z wnioskiem Dunajewskiego w całej jego osnowie. Nie przedłożyło go wszakże w całości, czy to z obawy, że rząd nigdy na odpowiedzialność namiestnika swego przed sejmem krajowym się nie zgodzi, czy też w przypuszczeniu, że zniesienie wydziału krajowego zbyt wiele opozycy w Galicyi wywoła, a poddanie wydziałów obwodowych pod kierownictwo cesarskich starostw, krótkowidzającym politykom zaściankowym wyda się wstecznictwem. Dostę, że zapewniwszy sobie kompromisem z partją lwowską postępową większość w komisji sejmowej, podał wniosek żądający utworzenia tylko gmin zbiorowych (t. z. okręgów administracyjnych), a ze względu na uproszczenie administracyi i zmniejszenie kosztów rozszerzenia granic powiatów na 20 obwodów, dawniejszym cyrkulom odpowiadających, a zatem zniesienia powiatów, rad, wydziałów i starostw powiatowych, a zastąpienia ich mniejszą liczbą podobnych władz, ale obwodowych.

Wniesiono także o ustanowienie sądów pokoju w okręgach i o przekazanie władzom autonomicznym kilku dotychczasowych rezerwatów władzy rządowej w sprawach zarazy bydła, regulacyi rzek, dróg państwowych, ustawy leśnej, poboru wojska i koncesyi przemysłowych. O stosunku władz autonomicznych obwodowych do starosty cesarskiego dyplomatycznie zamie-

lano. Pomimo tego wniosek ów sejmowej większości przesłorocznej kadencyi, choć strzępami tylko wniosku Dunajewskiego oblezony, jeszcze niemają krajowi zapowiadać korzyści, a za jego uprawnieniem i użytecznością i to przemawiało, że tak różne co do zasad stronnictwa,

Teka Rozmaitości.

VI.

Sięgając głębiej w naszą tekę wierszowanych rozmaitości, znajdujemy niejedną utworów albo niepodpisany, albo mniej znanego autora, a przecież godzien przechowania przynajmniej na ulotnych kartkach pisma codziennego. Oto naprzykład zabytek jeszcze z czasów listopadowego powstania:

Żebrać.

(Pieśń dla żołnierzy kaleków.)

Pomoc dajcie mi rodacy;
Gdy okrutny los mię nęka,
Muszę żebrać, bo do pracy,
Jedna mi została ręka.
Ziomkę nędzarz, bogacz w blizny,
Głos błagalny do was wznosi,
Wiarus w imię cnój ojczyzny
O jałmużnę ziomków proszi.

Porzucęm ojców chatkę,
Był swobodny, lubą żonę,
Tkliwie siostry, dobrą matkę,
Biegłem braciom nieść obronę,
Biegłem kędy wrzał bój krwawy
Walczylem pod ojczystym znakiem,
Krew przelałem w polu sławy,
I dziś muszę być żebrakiem.

Zabrał sąsiad zły dostatkę,
Wiatry z dymem dom rozwiały,
Niema żony, sióstr ni matki.
W grób przed nędzą się schowały.
Mnie zawistny los tu gniecie,
Znoszę ucisk, urągania,
Nic, nic nie mam na tym świecie
Prócz tej ręki do żebrania.

Podpisano J. Słowaczynski, a data jest znaczącą, bo 10 listopada 1831 r. Nie możemy powiedzieć, czy to jest ten sam Słowaczynski, przyjaciel Ludwika Osin- skiego, bibliotekarz teatru narodowego, autor kilku udanych sztukek przedstawianych w teatrze Rozmaitości a później emigrant, który w Paryżu zajmował się wiele jeografią i kilka dziełek w tym przedmiocie wydał po francusku. Posiadamy cały posyły jego patryotycznych wierszy.

Więcej o poprzedniego znanem jest w literaturze naszej nazwisko księżny Gabrieli z Güntherów Puzyriny. Był czas, w którym pisma periodyczne często ogłaszały jej ulotne, krótkie, ale zawsze ujmujące prostotę i tklawością utwory. Wiele z nich pozostaje dotąd w rękopismie. Z tych przytoczymy następujący, który napisał

w Marienbadzie w lipcu 1857 r. Waldquelle jest jedno ze źródeł wytryskujących wśród pięknego lasu nad Marienbadem położonych:

Przechadzka poranna.

Gaju Waldquellu, lubię twoje sosny,
Jakbym je znała od mój pierwszej wiosny.
Gdy zdroj twój mruczy, kiedy las zaszumie,
To moja dusza mowę twą rozumie,
Bo te poszepty, żale i modlitwy,
Styszałam w lasach mój kochanej Litwy,
A gdy drzew mowa tyle wspomnień budzi,
Czemuż tutejszych nie rozumiem ludzi?
Czemu? bo dotąd brzmi w szumie i pienu
Ta sama nuta co i przy stworzeniu,
Stwórca ją podał a przyroda słucha;
A ludzie, cząstka wieczystego ducha,
Dotąd się w Babel budują i kłócą,
I dziwne piosenki na swój temat nucą.
Długo patrzyłam w strumyk, gdy ucieka
Płytkiem korytem, lecz żywo jak rzeka,
A może nawet i czystiej i chęźiej,
Jak wszystko w świecie co jest źródła bliżej,
Bieży mój strumyk niewinny i młody,
Zaszumi rażno, gdy spotka przeszkodę,
I znów śmiały, jasny i przeczoczny,
Muśnie po kwiatkach i kamieniu przeskoczy.
Lubię te piany, by łabędzie puchy,
I żal kamienia że martwy i suchy,
Lecz trudno zgadnąć czyja grzeszy pucha.
Czy go zdroj minął, czy on zdroj odpycha?
Patrzę i patrzę w te wody, w te szumy,
Co więcej mówią niż ludzkie rozumy,
I w każdej chwili w sam raz mi dogodzą,
Wtrząca wesołej, a smutną łagodzą.
Mile Waldquelle, ty mi dajesz zdrowie,
Choć w tym zdroju nie czerpałam wody;
Dość mi gór twoich, które w szczytnym mowie
Prawią mi ciągle o cudach przyrody.
Tyś mnie tu owiał, gajku kochany
Lasów litewskich i wonią i cieniem.
Gdy do nich wrócę, to znów dla zamiany
One Waldquellu będą przypomnieniem.

Innego usposobienia, innych zdolności, innym zupełnie był człowiekiem autor, który wiele pisywał pod pseudonimem: Bonawentura z Kochanowa. Rzutki, ambitny, zuchwały, Albert Potocki miał on w latach najmłodszych niepewnościągiłą skłonność do awanturniczego życia. Zawód też jego zapewnił przygody, które mogłyby posłużyć za wątek do jaskrawej jakiej powieści. Już w szkołach stał się on, jak każdy burzliwiec, przewodnikiem ruchliwych młodzieży. Był wtedy rektorem liceum warszawskiego zaoczny, łagodny, ale względem władz rosyjskich tchórzliwy Samuel Linde. Niepocześniej postaci, błęmaty, zarzynający z niemiecka w mowie polskiej, nastęrczał on ciągle łatwą sposobność uczniom

do wyśmiewisk i żartów. Osobliwie jego ogromne a płaskie nogi dawały przedmiot do urągani rozlicznych. Zachowała się z owych czasów następująca zagadka:

Pierwsze ryba, drugie litera,
Wszystko na wielkich nogach się wpiera.

Sprawował on urząd rektora przez blisko lat piętnaście, to jest przez cały przeciąg istnienia konstytucyjnego królestwa kongresowego, nad którym coraz kapryśniej i dokuczliwiej wielki książę Konstanty rozciągał władzę. Drżał przed nim poczciwy Linde. Zastaniał przecież, o ile tylko mógł, przed jego śpiewkami i grozą młodzieży, pełną wówczas junačkih wybryków. Otóż na jakie lat dziesięć przed powstaniem listopadowym uczęszczał do liceum Albert Potocki. On to pisał najrozmaitsze figle profesorom, a zwłaszcza bojaźliwemu rektorowi. Często mu się udawało, ale narazcie przebrał miarę. Czy sam, czy też przez przekupione lokaja wykradł mundur i suknie urzędnicze z sypialni rektora, a natomiast podstawił mu kontusz, żupan i konfederatkę. Budzi się szanowny pedagog, i — o zgrozo! — ujrzawszy te przybory buntownicze, przydziewa się na przedce w suknie cywilne i biegnie z doniesieniem o tak strasnym wypadku ministrowi oświecenia. Wkrótce w wszystkich dowiedział się wielki książę. Zarządzone śledztwo. Aby zasłonić współuczniów, sam Potocki wyznał się od razu sprawcą tego występku. Za karę kazał mu wielki książę wstąpić do wojska i wysłał go na Kaukaz. Tam młodzieniec przebył długie lata, aż wreszcie dosłużywszy się stopnia oficerskiego, otrzymał pozwolenie powrotu do rodziny. I podczas służby wojskowej i w domu pisał wiele wierszy. Mamy jego poemacik p. t. Góry kaukazskie. Posiadamy też niejedną udatną jego wiersz okolicznościowy. Atoli dla braku miejsca przytoczymy tylko następujący:

Do księdza Hołowińskiego, odjeżdżającego do Ziemi Świętej.

Ty jedziesz, Hołowiński, do Ziemi zbawienia,
Niech cię anioł pokoju skrzydłami ocienia,
A gdy padniesz przed grobem Zbawiciela świata,
Gdy cię do górných niebios wzniesie myśl skrzydłata,
Powtórz w imię ojczyzny: „Wierzę w Ciebie, Panie,
Powiedz, niech Łazarz wskrzesi, a kraj zmartwychwstanie!“
Eza jedna, którą wiara z nadzieją wyciska,
Więcej jak krew nas wszystkich u Boga pozyska.
Pośród polskich pamiątek gdy two oko spotka
Miejscą, w których się modlił Radziwiłł Sierotka,
Wspomnij sobie, że dzisiaj my wszyscy sieroty,
I że Polski wskrzeszenia nadzieja jedyna,
W Tym, co silnie wierzącej wskrzesi matce syna.
Opasz biodra, pospieszaj z kosturą pielgrzyma,
A kiedy ślad Chrystusa kroki two zatrzyma,
Kiedy góra Oliwna do łez cię pobudzi,
Bliższy Boga, cierpiących nie zapomnij ludzi.

Pełno wierszy Alberta Potockiego znajduje się w pismach periodycznych. Kilka z nich drukowało P. o- kłosie, wydawane w Poznaniu lat sześć przez Ed-

munda Bojanowskiego. Mnóstwo też rymów rozsiął autor w swych dziełach prozą napisanych, jak Dolina Mickiewicza pod Kownem, — Święcone, czyli Pałac Potockich w Warszawie, — Pamiętniki Kamertona — i wiele innych.

Z wierszy bezimiennych, w które nasza teka najwięcej obfituje, przydamy parę na zakończenie niniejszego odcinka. Pierwszy z nich snąc był holdem, od tyłu pamięci jakiegoś zastużonego Polse meża. Do tylu rodaków może się to stosować, że nie chcemy się domyślać, komu w szczególności autor poświęcił następujący jakby napis na nagrobku:

Męztwem, pracą i cnotą i wiarą bogaty,
Stał się już za lat młodszych ojczyzny zaszczytem,
A im pod dojrzałości ugiął się łaty,
Mknął tęp szerszem i szybszem swych zasług korytem,
I tak bez zbroczek krocząco po zachości torze,
Nie spoczął, aż nie wpłynął w wieczystości morze.
Tak rzeka niosąc nurty po żyznój dziedzinie,
Im bliższa swego ujścia, coraz bystrzej płynie.

Drugiego z tych wierszy powodem musiał być widok matki, która, straciwszy ukochane dziecko, tała ciężką boleścią przed światem i wstrzymywała iż swoje:

Błogie, stodkie ży dziecko, gdy szczęśne, radosne
Najpierw ujrzy i schwyta motylka na wiosnę, —
Syna, gdy z długiej drogi znów rodzinę wita, —
Dziewickę, gdy jak rosą różyczka okryta,
Z od dawna ukochanym idzie do ołtarza, —
Męża, gdy dom swój nowym zaszczytem obdarza, —
Żony, gdy z wojny meża tuli w swe objęcia,
Matki przy pierwszym słowie swego niemowlęcia, —
Starca, co kiedy przy nim usiadło rodzina,
Swe dawne dziełne czyny i nim wspomina.
Ma ży błogie i litość i wdzięczność i skrucha,
Ma je potulność serca i pokora ducha.

Lecz gorzkimi są ży te, które dziecko roni,
Kiedy mu z klątki umknie płaszyna piesszotka, —
Młodzieniec, gdy upadnie za szczęściem w pogoni, —
Dziewickę, gdy w miłości pierwej zawód spotka, —
Mąż, gdy nagle plon cały żywota utraci,
Lub gdy za trud swój znajdzie niewdzięczność u braci, —
Żona, gdy wzmiannością mąż jej nie odplaca,
Lub gdy marniejsze ciężka dla potomstwa praca; —
Lecz najkrwawszy to widok, gdy gorzkiek żez tonie
Zlamany starzec roni po ojczyzny zgonie, —
Lub gdy nad chorém dzieckiem matka nieczęściwa
Naprawdę i pociechy i nadziei wywa.

Płacz, biedna matko, o płacz, bo inaczę,
Wzbrane serce pęknie ci z rozpaczę.
Krwawym jest zawsze wszelki jęk niewieści,
Zwłaszcza, gdy tłumion w macierzyńskim łonie,
Bo najrozważniejszą są milczące tonie,
Burze — bez deszczu, a bez żez — boleści.

jak krakowskie i postępowcy lwowscy, przy nim stanęły. Jednych większy ład i sprężystość w samorządzie krajowym, drugich demokratyczny ustrój gminy zbiorowej nęcił.

Rząd cesarski wreszcie, choć na niektóre paragrafy wniosku większości sejmowej początkowo się nie godził, zasadniczo jednak wojny nie mógł mu wypowiedzieć jako wysłemu z jego własnej inicjatywy, i byłby prędzej czy później uległ życzeniom reprezentacji krajowej. — Wszystko tedy zdawało się zapowiadać zwycięstwo dążeniom stronnictwa reformy w sejmie.

(Dokończenie nastąpi.)

KORRESPONDENCJE KURJERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 12 stycznia.

(Wyroki senatu: 1) w sprawie majątku s. p. hr. Maryana Czapkiego. Motywa tego wyroku. 2) W sprawie żelaznicy, 3) w sprawie nowo wzniesionego krzyża na Litwie. — Pociągająca wiadomość o ugodzie z Rzymem. — Przygotowania czynione w kościele św. Katarzyny w Petersburgu celem konsekracji nowych Biskupów. — Odpowiedź Massolowa dana kandydatowi na pralaturę u Zylńskiego.)

(—) Kiedy na całym świecie sprawiedliwość idzie w poniewierkę a coraz częściej widzimy, że sądy w duchu partii politycznych ferują wyroki, i daleko jesteśmy od owych czasów młynarza w Sans-souci, — bezstronność każę nam wspomnieć o kilku wyrokach najwyższej instancji sądowiczej w Rosji, to jest senatu; wyrokach tym bardziej zasługujących na rozgłos, że zdają się wskazywać, że jest w Rosji pewien prąd oddziaływający niekiedy przeciw tym od wieków piętrzącym się nadużyciom władz, przeciw tej poniewierce wszelkich zasad sprawiedliwości.

Wyrok senatu w sprawie majątku Kejdany na Litwie, znoszący konfiskatę i nakazujący zwrot majątku sukcesorom s. p. Maryana hr. Czapkiego, jest aktem sprawiedliwości, która pierwszy raz zapewnia w Rosji wzięcia górę nad względami politycznymi. Oceńcać to i znać należy tym bardziej, że rząd skutkiem tego wyroku znalazł się w położeniu niedogodnym; Kejdany bowiem sposobem donacji przeszły były na własność wysoce postawionej osoby, to jest generała Totlebena. Jenerał winien teraz oddać majątek prawnemu sukcesorowi a kontrakty dzierżawne przez niego choć w dobrej wierze wydane, — uważał się bowiem na prawca właściciela, — żadnej nie mają wartości; dzierżawca ustąpić z posiadania ich musi z regresem do jenerała o stracone korzyści.

Motywa wyroku senatu były następujące: ponieważ wyrok konfiskaty majątku hr. Czapkiego nie był zapadł ostatecznie przed jego śmiercią, ale dopiero po śmierci, ponieważ konfiskata jest karą za przewinienia polityczne, a z chwilą śmierci delikwenta sądowe postępowanie się zakończyło w sprawach kryminalnych i w sprawach przestępstw politycznych upada, a zatem wyrok konfiskaty nie prawnie był ferowany; nie mógł być bowiem wydany na człowieka już nie żyjącego — przeto wyrok ten na żądanie prawnych sukcesorów s. p. Marjana się znosi.

Drugi dowód pewnego rodzaju niepodległości sądownictwa, budzącej się w Rosji, jest wyrok senatu nakazujący oddanie ziemi, daniej w wieczysty czynsz przed kilkuset laty na Litwie przez królego z Radziwiłłów mieszczanom małego miasteczka. Ziemia ta odebrana została mieszczanom na rzecz skarbu pod pozorem, że tytułu posiadania wykazał nie mogli, akt bowiem nadawczy uznany został przez władze administracyjne za niedostateczny, dla tego, że w zwodzie zakonów, czyli w prawodawstwie rosyjskim, stosunek wieczysto-dzierżawy jest nie znany.

Ziemia zabrana mieszczanom na rzecz skarbu sprzedana została i licytowana przez gubernatora mińskiej za bezcen, który na nich folwarki pobudował; wyraźnie zatem odwołanie się niewłaściwe do zwodu zakonów, który w chwili nadania ziemi nie obowiązywał, — bo kraj się rządził statutem litewskim, dopuszczającym dzierżawę pod wszelką formą i dzierżawę wieczystą, — było wybiegiem chytrym w celu grabieży. W sprawie tej wyszedł na jaw szereg krzyżujących nadużyć; przez długie lata odpychano ubogich mieszczan od sądów, nie dopuszczano skarg, wzięto ludzi upominających się o swe prawa — wreszcie doszła rzecz do senatu, a na mocy wyroku tegoż gruntu mieszczanom zwrócono a pan gubernator, jeszcze z rozkazu Aleksandra II, oddany został pod sąd. Skutkiem tego, wyrokiem senatu nie dawno zapadłym, pan gubernator ze służby wydany został. Jest to nie ustosunkowana kara, ale przynajmniej kara.

Trzecia sprawa, budząca powszechny interes, toczyła się nie dawno na Litwie. Gubernator kazał oddać pod sąd właścianina, który postawił na nowo krzyż przy drodze, upadły od starości. Żądanie kary motywował gubernator odwołując się na rozporządzenia smutnej pamięci Murawiewa. Wyrok sądu zapadł, że przepisy administracyjne nie obowiązują sądów, że rozporządzenie Murawiewa nie weszło do zwodu zakonów, sąd zatem nie uznaje właścianina winnym. Założona została przez gubernatora apelacja, lecz i tu równobrzmiący zapadł wyrok a to na podstawie prejudykatu w senacie.

Niestety ten kierunek niepodległości sądownictwa objawia się tylko sporadycznie i tylko w senacie. W ogóle panuje w niższym sądownictwie zupełne niepojmowanie stosunków z prawa cywilnego płynących. Wielu z sędziów dotychczas na równi prawo cywilne stawia ze zwykłymi przepisami administracyjnymi, powstaje skutkiem tego zamieszanie pojęć, trudne do opisania. O ile takowe na stosunki w polskich prowincjach oddziałują, wspomnę w następnych listach — dzisiaj przechodzę do będącej teraz na stole pocieszającej wiadomości.

Zdaje się, że nie ulega już żadnej wątpliwości, iż Ojciec św. na konsystorzu w dniu 17 b. m. prekonizował będzie na Biskupów na opuszczone niektóre diecezje nasze i że porozumienie co do osób nastąpiło z rządem rosyjskim. W kościele św. Katarzyny w Petersburgu robią już przygotowania do święcenia, które ma wykonać sędziwy Metropolita Arcybiskup mohilewski 90 lat już łączący. Co do osób wybranych na pasterzy dusz, na które Ojciec św. przyzwolenie udzielił raczył, nie ma dotychczas nic stanowczo pewnego, przynajmniej nie stanowczo publiczności naszej wiadomego, powszechna wszakże panuje radość, a opinia publiczna, kierowana pogłoskami dochodzącymi z Rzymu, wskazuje osoby bardzo zaszczytne nam znane pod względem gorliwości ducha katolickiego. Już tylko kilka dni nas od terminu oddziela, niewłaściwym byłoby więc mówić, jakie osoby wieść publiczna godnościami Kościoła obdarza; niechętnie też, — powodując się przezornością, kró-

latwo zrozumieć, — w listach moich dotykam tych kwestii, zwłaszcza, gdy idzie o wymienienie osób.

Porozumienie ze Stolicą Apostolską w kwestyach Kościoła naszego nastąpiło, jak się zdaje, dotychczas tylko co do obsadzenia stolic biskupich, negocjacje dalsze, podobnie jak i w Prusach — nie mają widoków powodzenia — zawsze bowiem i wszędzie władza świecka narzucać chce Kościołowi warunki i prawa, na które Kościół przystać nie może i nie przystanie. Po wyjeździe pana Massolowa z Rzymu prowadzi dalsze negocjacje p. Buteniew. Wspomnieć tu wypada, że Massolów wrócił z Rzymu uleczony z wielu uprzedzeń co do Kościoła, a przynajmniej pod wrażeniem, że na Kościół katolicki z innego punktu widzenia zapatrywać się należy, jak z tego, z jakiego w ciasnej sferze biór i urzędowych papierów, w duchu dziwnie lekko sprawę Kościoła katolickiego traktujących, spoglądać był przyuczony. Po powrocie z Rzymu i objęciu napowrót wydziału do spraw katolickich w ministerjum wyznań, zgłosił się do niego stary kanonik wileński, członek niebezpiecznego kolegium katolickiego, z prośbą o konferowanie mu wakującej godności pralata w Wilnie. Na ten tak niewłaściwy krok, którzy nas tak boleśnie pod wszelkim względem dotyka, Massolów mu powiedział: księżę kanoniku, zdaje mi się, że lepiej być rzeczywistym kanonikiem, a X. nim jesteś z rąk biskupa, jak nominalnym pralatem. Odpowiedź ta, jeżeli nie koniecznie dowodzi, że obsadzenie stolicy biskupiej w Wilnie i uregulowanie stosunków, od czasu Murawiewa tam nieprawnych, jest rzeczą postanowioną — to w każdym razie dowodzi, że w umysłach sfer rządowych zaczyna przebiegać uznanie pojęć co do delegacji władzy duchownej, pojęć stanowiących kardynalną zasadę Kościoła katolickiego.

Lwów, 11 stycznia.

(Hniliecki rewolucja. — Obór Arcybiskupa obrz. ormiańskiego. — Z ankiety szkolnej. — Teatr.)

(a) Pocieszającą się dziele z wami wiadomością. Oto włóścianin z Hniliezek oświadczył, iż odstępują od zamiaru przejścia na prawosławie i pozostają nadal wiernymi religii katolickiej. Bliższych szczegółów brak jeszcze — ale ciekawa rzecz, co obecnie na to powie Słowo i Dilo, które dotychczas pialy hymny tryumfalne z powodu owego zajścia. Zwykłym trybem zarzucać będą dziennikom polskim nietolerancję, nieposzanowanie spraw sumienia itd. Z powodu tej sprawy, którą wszystkie dzienniki polskie się gorszyły, uderzyły wszystkie organa russofilskie na Gazetę Narodową, Dziennik Polski, Czas itd. Chciały one sprawie tej odmówić wszelkiego znaczenia politycznego, mieniąc ją czysto wyznaniową. Nie potrzeba być dalekowszycym, aby poznać, iż u nas przejście z unii na prawosławie znaczy to samo, co krok coraz bliższy do aneksji politycznej, że sprawa ta nie jest czysto wyznaniową.

Dziś zrana dokonany został wybór Arcybiskupa obrządku ormiańskiego. Po uroczystym nabożeństwie w kościele katedralnym i po odśpiewaniu hymnu Veni Creator, udali się wszyscy księża przybyli z całej archidiecezji (w liczbie 12) do kapliczki obok zakrystyi i tu rozpoczęło się głosowanie za pomocą kartek. Przy akcie tym obecni są zawsze delegaci dwóch innych obrządków i komisarz namiestnictwa — tym razem ze strony kapituły obrządku łacińskiego wydelegowany był ks. Infulat Mosing, ze strony kapituły obrządku grecko-katolickiego ks. Malinowski; jako komisarz rządowy fungował radca ministerstwa Wilhelm Szabel. Największą ilość głosów otrzymał ksiądz Izaak Issakowicz, kanonik honorowy i proboszcz ze Stanisławowa; następnie otrzymał bardzo znaczną ilość głosów ks. Julian Akseutowicz, kanonik gremialny i dyrektor zakładu Pii Montis, — a trzecią z rzędu największą ilość głosów otrzymał ks. Pralut Mitulski, proboszcz z Czerniowca. W tym samym porządku przesłane zostanie terno do Wiednia a następnie do Rzymu.

Dziś rozpoczęła na nowo ankieta szkolna swe obrady pod przewodnictwem członka wydziału krajowego p. O. Pietruskiego. Przyludźcie dyskusje wywołała sprawa zniesienia lat służby nauczycieli szkół ludowych, oraz zakaz wychodzenia nauczycielek za mąż. Co do pierwszej, to zatrzymano czterdziestoletnią służbę nauczycieli jako normę — co do drugiej, to uchwalono, że tylko w wyjątkowych razach może Rada szkolna pozwolić mężatkom objąć posadę nauczycielek.

Zapas niepotrzebnych dekoracji w teatrze naszym uprzątnęła już dyrekcja, tak, że dziś już odbywa się przedstawienie.

Wiedeń, 12 stycznia.

(Podróż króla włoskiego do Berlina. — Sojusze. — Hajducy prasowi. — Ks. Bismarck a Metternich.)

(—) Według najnowszej wieści, król włoski wybiera się w podróż do Berlina a rząd tutejszy wszelkimi siłami popiera ten projekt i w Berlinie toruje królowi włoskiemu serdeczne przyjęcie. W zabawnym operetce „Tulipatan“ śpiewają arją o różnych kłamstwach prasy, kończąca się ironiczną zwrotką „Das drucken's nach.“ Zwrotka ta nieustannie przychodzi nam na myśl, gdy czytamy rozmaite pogłoski, dotyczące pośrednio lub bezpośrednio ugody Bismarcka z Stolicą apostolską. Dawnie p. Bismarck także prasę posługiwał się w sposób mistrzowski. Z czasem i na tym polu widoczne pewne osłabienie. Zbyt naiwnie berlińskie biuro prasowe rozgłasza sensacyjne wieści, aby uważni czytelnicy nie mieli wdrygać ramionami. Przez kilka tygodni, oczywiście z nakazu berlińskiego biura prasowego, roztrząsano ewentualność pewnych kroków rządu berlińskiego w celu polepszenia doli Ojca św. Teraz znów nadszedł czas pogróżek i czego w Watykanie nie wymuszono przesadnie — jak na rząd protestancki — obietnicami, to p. Bismarck pragnie osiągnąć odgrajając się zbliżeniem do rządu włoskiego. Któżby takich sztuczek nie rozumiał! Rząd nasz, ze względu na życzenia katolików, mógłby popierać ugodę Berlina z Stolicą apostolską, gdyby w tej sprawie widział szczerą obojętność po stronie rządu berlińskiego, ale aby minister spraw zagranicznych miał dokładać szczególnych usiłowań celem sprowadzenia sojuszu pomiędzy Prusami a Włochami, który to sojusz tak się dał w znaki Austrii w roku 1866, to dziwaczne przypuszczenie. Przeciż najprostszym interesem nakazuje Austrii dążyć raczej do tego, aby Włochy nie miały żadnego sprzymierzenia, gdyż w takim razie muszą się okazywać tym uleglejszymi wobec Austrii. Pogłoski o „uczciwym maklerstwie“ Austrii w sprawie zbliżenia Włoch do Niemiec, pewnie nie mają też innego celu jak ten, aby przypomnieć, że Austrija związana sojuszem niemieckim z roku 1879 i że Stolica apostolska nie może liczyć na Austrię, albo tylko o tyle, o ile

droga do Wiednia prowadzi przez Berlin. Jednakże rzeczy nie zaszły jeszcze tak daleko, jak usiłują wmówić ogółowi hajducy berlińskiego biura prasowego.

Jeden z tutejszych dzienników centralistycznych ogłaszając list nibyto berliński, według którego ksiądz Bismarck (pnie) ustalił nie tylko w Niemczech, lecz w wszystkich (?) państwach stałego ładu zachowawczo-monarchiczny porządek, nazwa kanclerza berlińskiego „niemieckim Metternichem.“ Co do nas, zaliczamy go do przeciwników polityki ks. Metternicha. Jednakże trzeba przyznać, że były kanclerz austriacki nie miał wyłącznie na oku egoistycznego interesu państwa, nie posługiwał się jedynie w tym celu zasadami i hasłami konserwatywnymi, lecz szczerze do nich się przyznawał, nawet wtedy, gdy to Austrii nie przynosiło korzyści. Książę Metternich nie łączył się nigdy i nigdzie z rewolucją. Książę Bismarck natomiast już w roku 1848 szedł z rzekomej między narodowej solidarności konserwatywnej i stósownie do tego łączył się z rewolucją węgierską, w roku 1870 bardzo mu była na rękę komuna paryska — tylko z polską rewolucją nigdy się nie łączył, bo przeczuwał doskonale, że odbudowanie historycznej Polski nie byłoby czynnem rewolucyjnym, lecz przywróceniem normalnego i prawdziwie zachowawczego systemu europejskiego. Porównanie więc Bismarcka z Metternichem chronię więcej, niż inne porównania. Ks. Bismarck będzie się posługiwał także zachowawczymi pozorami. Jeżeli na tej drodze mógłby osłabić Francję a równocześnie zadać cios żywiołowi polskiemu, ale natychmiast powrócić do sojuszu rewolucyjnych, skoro taka ewolucja będzie zapowiadała większe korzyści pour le roi de Prusse!

ZIEMIE POLSKIE.

* Sądzenie sprawców rozruchów. Zjazd sędziów pokoju miasta Warszawy na sesji ekonomicznej w dniu 7 stycznia rb. postanowił rozdzielić miasto na dwa czasowe rewiry w celu szybkiego sądzenia spraw podległych jurysdykcji sędziów pokoju, a wynikłych z rozruchów na ulicach Warszawy. Pierwszy czasowy rewir będzie się składał z cyrkulów policyjnych: jerozolimskiego, Wolskiego, Nowoswieckiego i Łazienkowskiego; drugi z cyrkulów: powązkowskiego, prazkiego, zamkowego, sobornego i białńskiego. Kanclerz pierwszy rewiru mieści się w pałacu Brühlowskim; kanclerz drugi w rewiru ma się mieścić w gmachu starej poczty na Krakowskim Przedmieściu. Wśród już została otwarta kancelaria pierwszego czasowego rewiru. Sprawy sądzone będą od godziny 10 z rana codziennie.

— Skutki rozruchów. Według Dziennika Warszawskiego, rozbito podczas rozruchów w czasie świąt Bożego Narodzenia w Warszawie szynków 292, sklepów, restauracji, zakładów felczerskich i domów modlitwy 603, mieszkań prywatnych 393. Do szpitala żydowskiego przywieziono rannych 24 żydów, z tych 7 ciężko. Jeden z nich umarł. Liczba aresztowanych dochodzi do 3100. Z tej liczby 2733 znajduje się w cytadeli warszawskiej. 210 osób pochodzi z powiatu warszawskiego. Świeżo aresztowanych odsyłają do Nowogrodzkiej (Modlina).

— Nadużycia. Z rozkazu warszawskiego ober-policmajstra do policyi wykroczył dowiadujemy się, że podczas zaburzeń ulicznych w dniu 26 grudnia starszy rewiry, Antoni G., wyjąwszy z kasy ogniotrwałej Herza Ajzenkorna, zamieszkałego na Solcu pod nr. 61, pieniądze i kosztowności, zamiast je oddać do cyrkulu, zachował je u siebie w domu i dopiero na drugi dzień takowe właścicielowi zwrócił. Wskutek zamieszczonej skargi przez Ajzenkorna, i z powodu podejrzania, iż G. chciał rzeczy własności jego nie będące, przywłaszczyć sobie, ober-policmajster polecił rewirowego G. ze służby wywalić, a sprawę całą odesłać do sędziego śledczego 10 rewiru.

NIEMCY.

* Berlin, 13 stycznia. Sprawy kościelne. W dziennikach francuskich znajdujemy następujący telegram z Berlina, pochodzący z biura Havasa: „Wiadomość że p. Busch będzie mianowany posłem niemieckim przy Watykanie, jest co najmniej przedwczesna. Papież bez wątpienia życzyłby sobie p. Buscha dla tego, iż Busch jest katolikiem, lecz w niczem się Papież nie sprzeciwiał nominacji p. Schloezera. — Nowi Biskupi pruscy będą prekonizowani w ciągu przyszłego wielkiego postu. — Pewnym jest, że Arcybiskupi poznański i koloński złożyli w ręce Papieża dymisy, która też została przyjęta.“ Co do ostatniej zwłaszcza wiadomości, to musimy jej stanowczo zaprzeczyć, gdyż sytuacja, jak ją określił ostatni list z Rzymu, zamieszczony w naszym piśmie, dotąd się nie zmieniła. Dodajemy tu jeszcze, że Germania korespondencją naszą rzymską powtarza w dniu dzisiejszym i wybitnymi czcionkami drukuje słowa, iż rząd pruski niecierpi dotąd nie dał poznać, iżby się miał domagać rezygnacji Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego i kolońskiego. W końcu dodaje Germania taką uwagę od siebie: „Osłabiliśmy wrażenie tych wywodów (mianowicie, iż Kardynał Ledóchowski najodpowiedniejszą jest osobistością na stolicę gnieźnieńsko-poznańską), gdybyśmy chcieli więcej powiedzieć nad to, — iż te wywoły we wszystkich szczegółach są całkiem trafne.“

— Z parlamentu. Na początku dzisiejszego posiedzenia marszałek zawiadomił Izbę, iż na drodze telegraficznej doniósł mu socjalistyczny poseł Dietz ze Stuttgartu, iż w drodze rozszerzenia Kalendarza (Omnibus-Kalender) został aresztowany. — Socjalistyczny poseł Kayser oświadcza, iż stawi w Izbie wniosek o wypuszczeniu na wolność Dietza.

Następnie obradowała Izba nad etatem, i to nad dochodami z cel, wynoszącymi 186 milionów marek. W długiej dyskusji, w której wzięli udział: Oechelhauser, dr. Barth, Kardorff, Dirichlet, Schalscha, dyrektor skarbu Rzeszy Burchard, poruszono na nowo obecną celną politykę ks. Bismarcka, i każdy z mówców wedle swego frakcyjnego stanowiska krytykował ją, lub głosił na jej cześć pochwały. Nowych zasadniczych kwestyi obrady te nie poruszyły. W imieniu posłów polskich przemówił chojnicko-tucholski Czarliński, mowę tę, która nie małe wywołała wrażenie w Izbie, podajemy w całej rozciągłości na innem miejscu.

W końcu obradowała jeszcze Izba nad wnioskiem posła Kaysera, o wypuszczeniu na wolność uwięzionego posła Dietza. Minister Boetticher oświad-

czył, że w tej sprawie telegrafował natychmiast do Stuttgartu, lecz dotąd nie otrzymał odpowiedzi. Postawie: Minnigerode, Lasker, Maltzahn i Marc-card proponują, by wniosek Kaysera odesłać do komisji do porządku obrad z poleceniem, by o wyniku swych obrad zawiadomiła Izbę w dniu jutrzejszym. — Haenel, Richter i Stolle domagają się, by Izba natychmiast przystąpiła nad wnioskiem Kaysera do głosowania, lecz Izba zgodziła się na odesłanie tego wniosku do komisji. Jutro pierwszym przedmiotem stojącym na porządku obrad, jest właśnie wniosek Kaysera. Prócz tego obradować będzie Izba w dalszym ciągu nad etatem i nad statystyką zawodów.

— Socjaliści stawili w parlamencie osobny wniosek o zniesienie wszystkich ustaw wyjątkowych, jako to: ustawy z 4 lipca 1872 r. skierowanej przeciw Jezuitom, ustawy bancyjnej, ustawy skierowanej przeciw socjalistom, ustawy o ambonii (§ 130 a kodeksu karnego), i ustawy, zaprowadzającej dyktaturę w Alzacji i Lotaryngii. Wiadomo, że socjaliści już przy wniosku Windthorsta o zniesienie bancyi stawili ten wniosek, lecz obrady nad nim z powodu regulaminu zostały odroczone.

ROSYA.

* Wolność wyznania. Dowiadujemy się z Ruskiego Kurjera, że w ministerjum spraw wewnętrznych, w departamencie wyznań obcych, kilka komisji obraduje nad kwestyą rozkolników. Miano poruszyć następujące kwestye: 1) Dozwolili chrześcianom służyć u rozkolników. 2) Zezwoli przy pewnych warunkach na budowanie kaplic i domów modlitwy, a także rozszerzyć prawo z dnia 31 grudnia 1879 r. o naprawianiu kaplic. 3) Dozwolili dzieciom rozkolników wstępować do średnich i wyższych zakładów naukowych, 4) Dać im prawo wstępowania do służby w instytucjach gminnych i miejskich, a w formie wyjątku i do służby państwowej. Kwestyą uznania niektórych sekt za oddzielne religie odrzucono.

— Nowoje Wremia donosi, że pp. Mrowiński, Fursow i Teglew nie znajdują się już w jdomowym areszcie. Pierwszy wniósł kaucyę, za innemi zaś poręczono, że się stawią na wezwanie.

— Oszczerdności, mające powstać ze zmniejszenia, tańszego umundurowania wojsk rosyjskich, — jak pisze Russki Inwalid — a wchodzącego w życie już od roku bież., wyniosą rocznie do dwudziestu milionów rubli.

— Podatek górniczy od miedzi z kopalni krajowych ma być wkrótce zniesionym, czem zajmie się osobna komisja przy ministerstwie finansów.

— Departament celny w roku bieżącym osiągnął poważną sumę rubli 680.878 ze sprzedaży skonfiskowanych towarów przemycanych i zatrzymanych koni, jako też z kar, które ściągnięto od przetrzymanych na liniach granicznych przemysłowców; cyfra ta daje dostateczne wyobrażenie o ilości towarów przemycanych, jeżeli sobie uprzytomnimy, iż zaledwie 5 procent przemysłowców wpada w ręce straży granicznej.

— Prawitelsk. Wiestnik ogłasza ukaz carski o wykupie gruntów chłopskich i nominacją dotychczasowych kierowników skarbu Bungego i wojny Wanowskiego na rzeczywistych ministrów, oraz nominacją ministra komunikacji, Possieta, na admirała.

TELEGRAMY.

Madryt, 12 stycznia. Infant Franciszek Burbon (stry króla Alfonsa) zrywa w piśmie, ogłoszonym w dzienniku Liberal, Anglię, ażeby odstąpił Gibraltar Papieżowi w tym razie, gdyby go nie chciała zwrócić Hiszpanii.

Towarzystwa i Spółki.

„Westa“ bank wzajemnych zabezpieczeń na życie miała w ubiegłym roku obrachunkowym do załatwienia 837 wniosków na 1,826,150 m. Nowych polis wygotowano 678 na 1,427,600 m., a z doliczeniem remanentu z roku poprzedzającego wynosiła liczba bieżących zabezpieczeń, których ryzyko „Westa“ w r. z. ponosiła, 4679 polis na 10,067,422 marek z roczną składką 331,678 m. Cyfry prowizorycznego zestawienia bilansowego dają już teraz pewność, że „Westa“ zamknęła ubiegły rok obrachunkowy pomyślnym rezultatem. Wydatek na wypadki śmierci był o 33,930 m. mniejszy, niż w roku poprzedzającym. Na kosztach administracyjnych oszczędzono w roku ubiegłym w porównaniu z r. 1880 około 20,000 m. Skutkiem tego, jako też skutkiem wzrostu kont majątkowych i zarobkujących wzmocnił się stan finansowy „Westy“ o około 80,000 marek. W szczególności podniósł się stan gotowych funduszy (w gotówce, listach zastawnych, pożyczkach na polisy itd.) o około 70,000 m.

(Nadesłano.)

KRONIKA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

[Poznań, sobota dnia 14 stycznia.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał ustępującemu ze służby dyrektorowi sądu powiatowego Deliusowi w Wrocławiu tytuł tajnego radcy sprawiedliwości,

* Teatr. Dzió w sobotę (po raz trzeci) słynna komedia W. Sardou: Rozwiedzmy się! (Divorcions) i wiodęł Czują struna. — Jutro w niedzielę operetka: Majstrowa z Chwaliszewa.

* Jego Eminencya Najprz. Ksiądz-Kardynał Arcypasterz raczył przystać dla naszego duchowienstwa 650 egz. nowego Officium o św. Tomaszu z Akwinu, (wydania Pasteta z Regensburga), którego lekcye już Redakcja Przeglądu Kościelnego do ostatniego numeru tegoż pisma była dołączyła. — Księża na prowincyi odbiorą egzemplarze tegoż Officium dla siebie przeznaczane za pośrednictwem księży dziekanów.

* Przez śmierć s. p. ks. Lipkowskiego w Górze pod Żninem zupełnie osieroconą została nowa parafia o 2250 dusz. Liczba dusz pozbawionych wszelkiej duchownej opieki doszła teraz w naszej Archidiecezji do 144,000 dusz! — Dekanat Żniński, do którego Góra na-

„Przyjacieli chorych.“
W wydaniu pod tym tytułem przez Richtera księgarńi nakładowa w Lipsku (Richters Verlags-Anstalt in Leipzig) dziełko, znajdujące tylko chorych pewne wskazówki do skutecznego leczenia swego cierpienia, lecz i zdrowemu podane są oparte na doświadczeniu rady, jak zapobiegać chorobie i jak ją w pierwszym zawiązku zwalczać. Broszura ta rozsyta powyższemu księgarńi bezpłatnie i franco, zamawiający nie ponosi przeto żadnych kosztów jak tylko 5 fen. na kartę korespondencyjną. (119)

Husten (Kaszel)

Maria Benno von Donat
Paryż 1871.

Tylko prawdziwe, jeżeli na przedzie każdego kartonu lub buteleczki nie innego wydrukowanego nie ma, prócz czterech na cały świat sławnych słów: Maria Benno von Donat.

Według zdania największych powag lekarskich w Niemczech nie można według stanu istniejącego prowadzawstwa wystawić z procedurą karną przeciwko niemu wyjąznemu środkowi Karmelki mineralno-żródłowe przeciwko kaszlowi i herbata z Cacao Maryi Benno von Donat. Jeżeli nastanie ogólna słabość, natenczas nie należy zwracać z poradą lekarską.

Zawsze świeże z wskazówkami użycia w językach francuskim, angielskim, hiszpańskim i niemieckim, w opakowaniach jak najtańszych mają na składzie pp. (112)

J. Appel, ulica Wilhelmowska 7, Mieczysław Wize, św. Marcin 57, J. Schleiter, ulica Szeroka 13, S. Paulus, ulica Wrocławska 30, B. Radkiewicz z Smiglu, O. Reich w Kościanie, Apteka w Czempiniu.

Melbourne 1881 1sreb medal Zabawki grające

4-200 sztuk, z ekspresy lub bez takowej z mandoliną, bębnami, dzwonekami, kastagnetami, głosami niebiańskimi, harfami itd.

Tabakierki grające

2-16 sztuk dalej nęcserki, słupki do cygar, domki szwajcarskie, albumy fotograficzne, przybory do pisania, pudełka do rękawiczek, ciężarki do listów, wazoniki do kwiatów, cygaronice, tabakierki, stoły do pracy, butelki, szklanki do piwa, portmonetki, krzesła itd. wszystko z muzyką. Zawsze najpierwsze nowości poleca (114)

J. H. Heller, Bern. (Szwajcaryja.)

Tylko za przedmioty wprost sprowadzone gwarantuje się jako za prawdziwe, ilustrowany cennik przysyłam franco.

Kurs handlowy

rozpoczyna się (120)
d. 16 stycznia r. b.

Z dniem 25go b. m. osiedlam się jako (115)

rzecznik

w Brodnicy (Strasburg) w Prusach Zach.

Wyczyński.

Węgły w kawałkach za centnar 33 fen.

Węgły w kostki za centnar 32 fen.

Węgły drobne za centnar 11 fen.

polecam za poprzedniemi nadesłaniem kwoty lub za wzięciem należności przez zaliczkę pocztową. Przy większym odbiorze tanięj. Zlecenia bywają natychmiast uskutecznione. (3)

Józef Marx,

Mysłowice na Górnym Szląsku.

Przesyłam franko pocztą za pobraniem zaliczki, bezcukrę ważącą blisko 10 funt. z świeżymi (65)

opiekaniem śledziami

delikat. śledzie solone połowu jesiennego 81 r. w beczułkach po najmniej 55 szt. po 3 mkr.

A. Schroeder,

Croestlin, obwód rej. Stralsundzki.

J. Zeyland

W Poznaniu

J. Zeyland

FABRYKA

skład mebli.

luster, marmurów i robót wyścielanych od najprostszyc do najkwintniejszych.

Za trwałą i gustowną robotę z suchego doborowego materiału wykonaną wszelkie dają poręczenie.

Ceny rzetelne, umiarkowane.

Wyroby własnego wynalazku: biurka mechaniczne, krzesła z posuwalnym siedzeniem. (121)



ROBOTY

budowlane

jako to: drzwi, okna, podłogi, schody, posadzki, boazerie, okna wystawne, urządzenia i roboty kościelne przyjmuję, wykonuję z pomocą siły parowej jak najspieszniej i po części mam na składzie.

Wyroby własnego wynalazku: okna hermetyczne z przyrądem do wentylacji, drzwi najnowszej konstrukcji.

Reguły na taśmach stalowych.

49 Wielkie Garbary 49.

Lejarnia

dzwonów i wyrobów metalowych

R. Leporowskiego dawn. C. Schoen

w Poznaniu ulica Podgórna nr. 3

poleca swój znacznie zaopatrzonej skład **mosiężnych przedmiotów** j. t.: **najnowszych żelazek do prasowania, moździerz, lichtarzy i kotłów mosiężnych rozmaitej wielkości**, jako też innych przedmiotów w zakres fabryki wchodzących.

Przyjmuje zamówienia na nowe dzwony, jako też stare do przelania, oraz poleca dzwony podwórzowe, kościelne zwyczajne i harmonijne. (36)

Paczki

różnej wielkości, trzy razy na dzień świeże, poleca cukiernia

Ant. Pfitznera

(123) Stary Rynek 6.

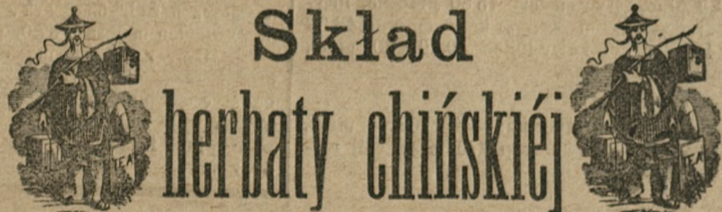
Poleca się do wykonywania wszelkich **robot** w zakres

garderoby damskiej

wchodzących, podług najnowszych żurnali krajowych i zagranicznych, po cenach nader umiarkowanych i skorej usłudze (2265)

Teofila Lisiewska,

ulica Ludwiki nr. 12, wchód z ulicy Garnarskiej nr. 3. III piętro.



Skład

herbaty chińskiej

S. Sobeskiego w Bazarze

poleca

Souchong czarną Nr. III po 3,00 marki za funt
" " Nr. II po 4,00 marki za funt
" " Nr. I mocną po 4,50 i 5 mkr. za funt.

Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt

Melange Nr. II po 6 marek za funt
" " Nr. I po 9 marek za funt.

Karawanową czarną po 5 marek za funt
" " mocną po 9 marek za funt

Prószce herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (44)

Przy odbiorze najmniej pięciu funtów herbaty dają rabat.

A. z Pawłowskich Kaufmann

Poznań,

Wilhelmowski plac 3 (Hôtel du Nord)

poleca swój dobrze zaopatrzonej

WIELKI SKŁAD
gotowej bielizny i rzeczy negliżowych.

Osobliwie zwracam uwagę na wielki wybór koszul męskich pranych i niepranych, wszelkiej bielizny damskiej od zwyczajnych aż do najkwintniejszych wyrobów, jako to: koszul dziennych i nocnych, kaftaników, peignoirów, pantalonów, spódnic ródkich i z powłokami, czepków nocnych, chustek biały jako, też w najnowszych deseniach chustek kolorowych i jedwabnych fartuchów, garniturów, borwów i krawat. (26)

Pończochy białe i kolorowe.

Wszelkie gatunki rzeczy trykotowych dla panów.

Kolnierzyki, mankiety, krawaty, chustki do nosa płócienne i jedwabne.

Płótna, sztyryngi, walisy, piki, brylantyny, cwylichy, płótna na wyspy pąsowe i niebieskie.

Nakrycia stołowe od 6-24 osób.

Firanki szwajcarskie i angielskie.

Wszelkie wyroby są w mojej fabryce wykonane. Zamówienia za granicę i na prowincyę wykonuje się rzetelnie i szybko.

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

M. Sobieckiego

w Poznaniu, Szeroka ulica nr. 24

poleca **świece ołtarzowe i stołowe, żółte, białe i dekorowane; gromnice, stoczki** itd. po cenach umiarkowanych. (21)

Knotki prawdziwe paryskie

do wiecznej lampy z porcelanowemi pływakami. pudełko po 40 fen.

Świece wykonuje się także na zamówienie w dowolnej wielkości.

Szanownej Publiczności

polecam mój dobrze asortowany skład (14)

wyrobów z złota i srebra

przy skorej usłudze i cenach najumiarkowańszych. Zarazem wykonuję wszelkie reparacje w zakres mój wchodzące w jaknajkrótszym czasie.

W. Smukowski

złotnik i jubiler. Wrocławska ul. 25.

Czcigodnemu Duchowieństwu, oraz Szanownej Publiczności miasta Kościana i okolicy donoszę uprzejmie, iż skład mój męskiego i damskiego obuwia i kaloszy znacznie rozprzestrzeniłem i sprze-łaję takowe po cenach bardzo umiarkowanych. Tudzież przyjmuję zamówienia na nowe wyroby i na reparacje, wykonując powierzoną mi robotę nader szybko i rzetelnie. Liczne rekomendacje, składane mi piśmiennie za wyrob mój, niemniej list pochwalny z wystawy Rolniczo Przemysłowej w Kościanie z roku 1870 są wymownym dowodem mój sumiennej pracy. Obok tego polecam Szanownym Odbiorcom własnego wyrobu nieprzemakalne smarowidło na obuwie gospodarcze, oraz i myśliwskie. (62)

Berkowski

mistrz szewski w Kościanie.

skład papieru luksusowego

i **biuletów korespondencyjnych** oraz **papieru z monogramami** w jak najmodniejszych deseniach, jako też wielki wybór nowości w materiałach piśmiennych i rysunkowych, również towary ze skóry szkła i drzewa, zabawki, książeczki z obrazkami itp. polecam do łaskawego uwzględnienia. (10)

Juliusz Busch

Handel papieru

plac Wilhelmowski 10 narożnik Wielkiej ul. Rycerskiej.

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwałe i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (7)
biurka cylindrowe, męskie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowe, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsosem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli

W. Szkaradkiewicza

Wilhelmowska ulica nr. 20 naprzeciw hotelu francuzkiego i Podgórnj ul.

Cukry deserowe, Karmelki od 80 fen.,
Czekolada do gotowania własnej fabryki po 1,50 za funt,

Soki tegoroczne,

Konfitury,

Ananas

w słoikach

poleca cukiernia

E. Adamskiego,

Wrocławska ul. nr. 4.

Paczki!!

kilka razy na dzień świeże poleca cukiernia

E. Adamskiego,

ulica Wrocławska nr. 14.



Wyprzedają zegarków!!

Z powodu zwinięcia handlu, wyprzedają cały zapas zegarków, między temi najlepsze zegarki kieszonkowe o ciężkich złotych kopertach, regulatory, zegary ściennie i stołowe, jako też wielką ilość złotych i pozłacanych łańcuszków, po cenie zakupu i niżej. (35)

CHARLOTTA HUEBNER

firma G. HUEBNER, Poznań.

Handel zegarów.

Reparacje uskutecznią się nadal jak najsumienniej.

J. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów,

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4

poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze tak murowane jako też drewniane przerabia i odzła stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia. Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połzone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mnić chorągwie, krzyże, kiere, baldachy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowej, figury rozmaitej wielkości i jakości i t. p. przedmioty, wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (17)

Kościóły, wieże, groby familjne w romanskim, gotyckim jako i każdym innym stylu, pałace, gorzelnie, domy mieszkalne najnowsze i najpraktyczniejsze, stołdy angielskie, mosty i wogóle wszelkie projekta i budowie wykonuje trwale, sumiennie i gustownie [43]

Franciszek Müller

budowniczy w Koźminie.

Świadcetwa co do wykonanych już przezemnie powyższych budowli na żądanie w każdej chwili okazać mogę.

Ottony

wypróbowane cukierki na kaszel, paczka po 35 fen. E. O. Mosera z Stuttgartu, oraz karmelki słodowe codzień świeże po 80 fen. za funt poleca cukiernia (118)

Ant. Pfitznera

Stary Rynek.

Udzielam lekcji

języka polskiego, niemieckiego i francuzkiego, oraz muzyki po bardzo przystępnej cenie (91)

Bebarska

Wiedeńska ulica nr. 5, II piętro w podwórzu.

Czekolade

do gotowania, własnej fabryki funt po 1 m. 50, oraz czekolade z fabryki Starker i Pobuda w Stuttgardzie w różnej cenie poleca cukiernia (124)

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

Studentów

przyjmuje na **stół i stancya** po 24 marek miesięcznie, zareczając za dobry stół i troskliwą opiekę (92)

A. Depczykiewski

Brankowa ulica nr. 13.

STRZELEC

biegły w swoim zawodzie, żonaty z małą familją, który również pełnił obowiązki kam r'ynera w pierwszych domach, obecnie w miejsc ośm lat u p. hr. Górzeńskiego w Tarcach, który się chlubitniemi świadectwami okazać może i ma protekcye rozm. wyższych osób, poszukuje innego stosownego miejsca od 1go Jan. r. b. Reflektujący i Wysockie Osoby zechcą swe łaskawe zgłoszenia przesyłać pod adr. P. O. Strzelec, Tarcze p. Jarocinem. (111)

Poszukiwany jest (75)

nauczyciel domowy

zdolny przysposobić dwóch chłopców do kwarty lub terecy. Bliższych szczegółów zasięgnąć można przy przesłaniu odnosnych świadectw i papierów zgłaszając się pod lit. M. Z. Śmigiel poste restante.

Poszukują umieszczenia.

Nauczyciel domowy teolog, nauczyciel seminaryjny, rekomendowany przez jednego z naszych Prałatów, nauczycielki egzaminowane z patentem z muzyki z konserwatorium, nauczycielki egzaminowane muzykalne, nauczycielki nieegzaminowane, bona Niemka katolicka. (84)

R. M. Koczorowski

Teatralna ul. 5.

Prawie jeszcze nowę, dobrze budowane (128)

ORGANY,

o 18 głosach, i jedno starsze organy o 6 głosach, są tania do sprzedania u Braci Walter w Guhrau. Od 1 lutego 1882 r. dla dwóch panów jest do wynajęcia meblowany pokój wraz z stołowaniem się. (129)

Długa ulica nr. 8.

Nauczyciel domowy

mogący się wykazać dobrą rekomendacją — zgłosić się zechce do ks. Kanteckiego. Miejsce w Królestwie w domu bardzo zacnym. Zadanie: przysobić dwóch chłopców do terecy gimnazjalnej (klasy czwartej) w Krakow. Pensya bardzo dobra. (125)

Zamówienia na torty, bułanki, lody etc. wszelkie gatunki po każdej cenie